Nr. 34 WARSZAWA, DNIA 21 SIERPNIA 1938 R. XXV

SIEW MŁODEJ WSI

ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU MŁODEJ WSI

CHŁOPI![1])

Tworzymy najliczniejszą klasę społeczną Narodu Polskiego — jesteśmy masą, liczącą przeszło 23 miliony obywateli.

Jesteśmy żywicielami kraju i siłą, na której opiera się Wielkość Rzeczypospolitej. Krwią własną szczodrze zlaliśmy pola bitew w walce o Niepodległość.

Mamy bogaty i odwieczny dorobek własnej, chłopskiej kultury w słowie, pieśni, muzyce, obrzędach i obyczajach.

Nasza kultura i tradycja jest skarbnicą duchową Narodu i więzią spólnoty, łączącą wszystkich obywateli.

Nasze młode pokolenie o niespożytej energii tworze szeregi walczące o nową duszę wsi, o większą siłę Państwa, o lepszy w nim ład, oparty na sprawiedliwości społecznej.

Młodzież chłopska przejmuje w dziedzictwie od swych ojców największe ich pragnienia, aby chłopi w Polsce stali się źródłem odrodzenia i siłą budującą Państwo.

Marzenia ojców naszych podejmujemy pełnym sercem i wolą osiągnięcia celu.

Pragniemy, by CZYN CHŁOPSKI był żywym pomnikiem nie tylko na placu boju, ale również na polu walki o kulturę.

Chłopi!

Dla zadokumentowania, że w Wolnej i Niepodległej Rzeczypospolitej jesteśmy Jej współgospodarzami.

Dla stwierdzenia, że mamy siłę i rozmach tworzenia nowego bytu Wsi Polskiej i Państwa Polskiego.

Dla spotęgowania sił obecnych i przyszłych pokoleń chłopskich — podejmujemy w Warszawie, budowę

DOMU CHŁOPSKIEGO

Budujemy Dom wielki, w pomieszczeniach swych rozległy, na dziesiątki tysięcy chłopów obliczony.

Dom ogromny, który będzie godnym odpowiednikiem potęgi ruchu chłopskiego i jego roli w Polsce.

Dom — na Bank Chłopski, Spółdzielnie handlu i przemysłu wiejskiego.

Dom — na Akademię chłopską, muzeum i bibliotekę, gdzie by się synowie chłopscy na dorobku wsi i dla wsi kształcić mogli.

Dom — na ognisko, kuźnię uspołecznionej, twórczej myśli chłopskiej.

Dom — z którego szczytu dalekie horyzonty uspołecznionego, na zasadach wolności, sprawiedliwości społecznej i pracy zbiorowej opartego Państwa obejmować będziemy.

Dom — ani nie mój, ani nie twój, ani nie jego — ale nasz, wspólny, społeczny, ogólno - chłopski.

Dlatego my, chłopi, wszyscy pospólnie, budować go musimy.

Przychodzimy do Was z bratnim słowem: pomóżcie. Tak, jak we wsi stawia się dom ludowy setką sąsiedzkich rąk, tak i my w Warszawie milionami chłopskich dłoni i barów chcemy dom chłopski

---

[1]) Odezwa wydana przez Komitet Budowy Domu Chłopskiego w związku z Tygodniem zbiórki — 28.VIII — 3.IX.38.

dźwignąć. Od fundamentów po kalenicę, od ziemi po strop wysokiego dachu wznosić go będziemy społeczną, braterską wolą i czynem.

Pieniądze na ten cel zbierzemy we wsiach wszystkich dzielnic Polski, wśród wszystkich chłopów bez różnicy poglądów społecznych i politycznych. Wśród Poleszuków, Wołyniaków, Podhalan, Ślązaków, Poznaniaków, Pomorzaków, Kaszubów, Lwowiaków, Mazurów, Wileńczuków, Nowogrodzian, bo każda cegła, każda futryna i belka tego domu — to symbol, to pomnik chłopskiego zbratania.

Chłopi!

Składajcie ofiary według możności, byle z serca i szczerze, w gotówce, w naturze i w robociźnie. Każdy grosz, każde ziarno, każdy wysiłek, złożony w ofierze na to wielkie dzieło — ułatwi jego dokonanie.

Bierzcie liczny, gromadny udział w przedstawieniach, zabawach, wszystkich imprezach, zorganizowanych w okresie „Tygodnia Domu Chłopskiego“ który się odbędzie między 28 sierpnia a 3 września rb.

Nabywajcie cegiełki.

Upowszechniajcie ideę budowy Domu Chłopskiego w Kółkach Rolniczych, w Kołach Gospodyń i w Kołach Młodzieży Wiejskiej, Spółdzielniach i wśród tych innych organizacyj, którym dobro sprawy chłopskiej na sercu leży.

Jednajcie krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych na zebraniach, zjazdach, kongresach i wszystkich uroczystościach.

Stańmy do wyścigu, kto da i zbierze więcej w szlachetnym współzawodnictwie budowy wielkiego dzieła.

Niech popłyną ofiary nieprzerwanym strumieniem w każdej postaci, by się w stal jednolitej chłopskiej mocy przekształciły.

Dołożymy wszelkiego wysiłku, uruchomimy miliony rąk, by z godziny na godzinę, z dnia na dzień, mury Domu Chłopskiego rosły ku niebu tak wysoko, jak sięga nasza myśl i serce.

CENTRALNY ZWIĄZEK MŁODEJ WSI
Komitet budowy „Domu Chłopskiego“ w Warszawie
Konto P. K. O. 129.

NA KONGRES LUBELSKI

W związku z Kongresem Związku Młodej Wsi, który odbędzie się w dniu 11 września br. C. Z. M. W. wydał do wszystkich Wojewódzkich Związków Młodej Wsi okólnik następującej treści:

Idziemy wciąż naprzód ku wielkim rzeczom; przed nami cele nasze, za nami przebyta droga i jej widome etapy w postaci przeprowadzonych prac, jakie często krwawym wysiłkiem jednostek, zespołów i wielkich gromad chłop polski dokonywuje.

W tym nieustannym pędzie naprzód, zatrzymujemy się czasem, by zastanowić się nad tym czego dokonaliśmy, by w świadomości, że trud nasz dobrze się Polsce opłaca, zaczerpnąć sił do dalszych prac.

Gdy obejrzawszy się za siebie stwierdzimy, że wysiłek nasz i praca dały duże rezultaty, wówczas wzbiera w nas radość wielka i rozważania stają się wielkim świętem.

Takie właśnie święto przeżywać będzie jedna z największych gromad rodziny związkowej — Lubelski Wojewódzki Związek Młodej Wsi.

Województwo Lubelskie jest jednym z najstarszych w naszej rodzinie związkowej, jest ogniwem Ruchu Młodowiejskiego, wypróbowanym pod każdym względem, które nie jedno przeżyło, nie jedno przetrwało i stało się dzisiaj dojrzałym, twardym jak stal.

To też, kiedy w dniach 10 i 11 września Związek ten przeżywać będzie swoje święto organizacyjne, na które zjedzie się około 10.000 członków z lubelszczyzny, cała Rodzina Siewowa — sercami połączy się z tym regionem. Dla wyraźniejszego podkreślenia tej mocnej więzi ideowej i organizacyjnej, w kongresie lubelskim wezmą udział poczty sztandarowe wszystkich powiatów z całej Polski.

W celu odpowiedniego uregulowania sprawy uczestnictwa w kongresie lubelskim grup reprezentacyjnych innych województw, Zarząd Główny postanawia:

1. Wszystkie Wojewódzkie Związki Młodej Wsi wydelegują na Kongres Lubelski grupy reprezentacyjne w składzie po trzydzieści osób.

2. Grupy reprezentacyjne wyjadą w strojach ludowych.

3. Grupa reprezentacyjna jedzie do Lublina

ZEBRANIE RADY NACZELNEJ C. Z. M. W.

Dnia 10 września b. r. o godz. 12 min. 30 odbędzie się zebranie RADY NACZELNEJ C. Z. M. W. w Lublinie w lokalu Wojewódzkiego Związku Młodej Wsi, z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie i ocena sytuacji na terenie młodzieży wiejskiej — kol. Stanisław Gierat.
2. Referat: Zagadnienie młodocianych na wsi i metody pracy w tej dziedzinie — kol. Jan Tylicki.
3. Prace samorządowe na wsi w związku ze zmienioną ordynacją wyborczą — kol. L. Stasek.
4. Wolne wnioski.

Tezy referatów będą Kolegom przesłane dodatkowo.

Lublin, jako miejsce zebrania Rady Naczelnej, został ustalony z uwagi na Kongres Wojewódzkiego Związku Młodej Wsi, który odbędzie się 10 i 11 września b. r. W ten sposób, za jedną opłatą będą mogli koledzy-członkowie wziąć udział w Radzie Naczelnej i w Kongresie.

z wojewódzkim pocztem sztandarowym oraz sztandarami wszystkich powiatów. Przeciętnie wypadnie po dwuch ludzi na powiat — chorąży ze sztandarem i jeden delegat. W miarę możności prosimy o udział w grupach i sztandarów poszczególnych kół.

4. Właściwe uroczystości kongresu odbędą się w niedzielę, przyjazd do Lublina winien nastąpić w sobotę wieczorem, wyjazd powrotny w niedzielę późnym wieczorem lub w poniedziałek rano. Te grupy, które chciałyby zwiedzić Lublin, musiałyby przyjechać do Lublina w sobotę rano.

5. Stronę finansową grup reprezentacyjnych regulują we własnym zakresie zainteresowane Wojewódzkie Związki.

5. Organizatorzy kongresu dostarczą kwater dla grup reprezentacyjnych. Kwatery będą bezpłatne, na zbiorowych salach z siennikami i kocami oddzielnie męskie i oddzielnie kobiece, z dnia 10 na 11 i ewentualnie z 11 na 12 września.

6. Grupy reprezentacyjne będą korzystały z 50% zniżek kolejowych w obie strony.

7. Zgłoszenia grup reprezentacyjnych należy wysłać równocześnie w dwuch jednobrzmiących egzemplarzach do Centrali i Woj. Zw. Mł. Wsi w Lublinie 3-go Maja 20. W zgłoszeniu należy podać:

1. Nazwisko i imię kierownika grupy.
2. Liczbę osób.
3. Z jakich ogniw i ile będzie sztandarów.
4. Termin (dzień i godzina) przyjazdu do Lublina i odjazdu z Lublina.
5. Czy związek życzy sobie, by mu zarezerwowano wygodniejsze kwatery na koszt zamawiającego. Termin nadesłania zgłoszeń ustalamy na dzień 30.VIII.1938 r.

Z koleżeńskim pozdrowieniem

Kierownik C.Z.M.W. Prezes C.Z.M.W.
(—) Stefan Pietrzyk **(—) Stanisław Gierat**

INSCENIZACJA DOŻYNKOWA

Wszystka młodzież, biorąca udział w dożynkach, zostanie podzielona na dwie grupy. Pierwsza grupa ustawia się w rzędy, naśladuje rosnące zboże, druga grupa naśladuje żeńców.

GOSPODARZ ŻNIWA

(mówi powoli, poważnie, ale mocno):

Hej, dziatwo, córy i synowie, do pracy, do żniwa!
Rzucone ziarno dojrzewa, bieleją kłosy, nieprzejrzana niwa.
Żąć zboże, wiązać w snopy, na złotych źdźbłach rzęsiste kłosy,
Za porządkiem ciąć, plenić chwasty, czyste zboże składać w kopy
Do roboty, do roboty.

(Grupa, naśladująca zboże, pochyla się do przodu i do tyłu, naśladując kołysanie się zboża)

ŻNIWIARKA I

Żąć idziemy, żąć, pozdrowiona, Ziemio, bądź.

(Wychodzi ze swego szeregu, pochylona jak gdyby ze sierpem podchodzi do swego zagonu)

ZBOŻE

(Cała grupa pochyla się do przodu i do tyłu miarowo, cicho śpiewając):

Hej, pozdrowiona bądź...

ŻNIWIARKA II

Żąć idziemy, żąć, pozdrowione, zboże, bądź.

(Znów pochylona jak gdyby z sierpem podchodzi do swego zagonu)

ZBOŻE

(Cała grupa pochyla się głębiej do przodu, potem lekko do tyłu śpiewając):

Śpieszcie żąć, żąć, żąć...

ŻNIWIARZ I

Dalej raźno, zwarcie, społem, do roboty, dalej, żąć.

ZBOŻE

(Pochyla się do przodu i lekko do tyłu śpiewając):

Do roboty dalej, żąć.

ŻNIWIARZ II

Puszczać sierpy dobrze wyostrzone śmiało,
Śpieszyć, bo już kres, śpieszyć ile siły stało.

ZBOŻE

(Pochyla się lekko do przodu i do tyłu śpiewając):

Śmiało żąć, żąć, żąć...

WSZYSCY

Żnijmy wszyscy a wesoło, ile stanie sił,
By z nas każdy zapamiętał, że pracował, żył.
Hej, żąć, naprzód brnąć,
Tylko żywo, śmiało ciąć.

ZBOŻE

(Pochylając się miarowo wprzód i wtył śpiewa).

Żąć, żąć, żąć...

ŻNIWIARKA I

Dla pięknych celów naszej pracy
Nie braknie nam sił,
Żeby jutro dopiąć tego, o czym każdy śnił.

WSZYSCY

Hej, żąć, naprzód brnąć,
Tylko żywo, śmiało ciąć.

ZBOŻE

(Kłosy stojące jeszcze chwieją się i śpiewają):

Żąć, żąć, żąć...

NA DOM CHŁOPSKI W WARSZAWIE ZŁOŻYLI:

Kuś Stefan — 4 zł.
p. Daniluk — Chwałowice — 10 zł.,
p. Grzegolec — Chwałowice — 2 zł.,
p. Kowalczyk — Chwałowice — 2 zł.
Koło Młodzieży Wiejskiej — Jasieniec Solecki — 5 złotych.
Wiejski Uniwersytet im. Wł. Orkana w Szycach — 30,84 zł.
Uczestnicy Zjazdu W. Z. M. W. w Białowieży — 49,56 zł.
K. Mł. W. Zuranice, p. Obrazów — 5 zł.
Zw. Mł. Wsi Ziemi Krakowskiej i Podhalańskiej — 16,65 zł.
O. T. O. i K. R. w Przasnyszu — 22 zł.

ŻNIWIARKA II

Wycinajmy piękne kłosy, chwasty deptać, ciąć,
Niech uderzy huk w niebiosy, żąć potrzeba, żąć.

WSZYSCY

Hej żąć, naprzód brnąć,
Tylko żywo, śmiało ciąć.

ZBOŻE

Żąć, żąć, żąć...

ŻNIWIARZ I

Niechaj światłość będzie kosą, dalej żwawo żąć,
Z świadomością potem zraszać, nie na ślepo ciąć.

WSZYSCY

Hej, żąć, naprzód brnąć,
Tylko żywo śmiało ciąć.

ZBOŻE

Żąć, żąć, żąć...

ŻNIWIARZ II

Nie skończymy wcześniej żniwa, aż przez cały łan,
Huknie nuta mocna, żywa, gdy pójdziemy w tan!

WSZYSCY

Hej żąć, naprzód brnąć,
Tylko żywo, śmiało ciąć!

ZBOŻE

Żąć, żąć, żąć...

WSZYSCY

Już zżęliśmy, żąć będziemy do ostatnich sił,
Aby w polach naszych w Polsce ład, porządek był!
Hej, żąć, naprzód brnąć!
Tylko żywo, śmiało ciąć!

ZBOŻE

Żąć, żąć, żąć...

GOSPODARZ ŻNIWA

(mówi mocno i wzniośle)

Hej, żniwiarze! Patrzę, widzę wasze zapocone lica,
Was tylko widzę, potem waszym zroszona ziemica
Woła do Was polem, lasem, rzeką i górami,
Idźcie! Bez zwłoki! Mocą nasyceni prowadzić!
I ja idę z wami!
Patrzcie! Powstańcie! Wszystko, co żyje, biegnie
w tamte strony...
Gdzie jeszcze stoją, chwieją się niezżęte zagony
Tam! Żywo wyciągnijmy sierpy! Bez wytchnienia!
Żąć stojące łany, porządku układać garście!
Iść! Zwycięstwo! Niema zwątpienia!

WSZYSCY

Hej, żąć! Naprzód brnąć!
Tylko żywo, śmiało ciąć!
Żąć, żąć, żąć...

Roman Ziarko

Zbliża się Tydzień Zbiórki na Dom Chłopski.

Czyś pomyślał, jak w nim weźmiesz udział?

W jaki sposób zachęcisz do ofiar sąsiadów, krewnych, przyjaciół?

Jak i jakie zorganizujesz imprezy w Kole, związku gminnym, sąsiedniej wsi?

LUDWIK STAŃCZYKOWSKI

SPŁATY

(Wyjątek z dłuższej całości)

Pod czarnymi belkami Kołocowej izby zastał Jędrek z Bezatem trzy córki gospodarza. Siedziały rozklapione na stołkach. Pogadywały.

— Ten mój — mówi Magda Kołodziejczykowa — to tak do razu. Zrobić zrobi. I buksy, i dzwona, i piosty, ino strasecnie powoli, choć dokumentnie. I za to, włośnie za to bidzisko do chałupy wlazło. We wszystkim taki powolny. Gdy temu nojstarsemu duzo się uzbiro, to mój Kostek ni z tego ni z owego — Kładź się — mówi — kiej przeskórzyłeś — i wpusco do przycirka postron. — Tato — co wy? Co wy? — woło Pietrek z bekiem. — Co wy? Kładź się — godo Kostek — jakeś sie rozjuzdoł, to musowo ci skóre wygarbować. Z przerwami bedzie, bo mom na wnetrzu rzniecie. Chłopok sie do ławki przyłozy, mój go leckami od chumonta przywiąze. O bije, o, bije. A popóźni usiodzie. Papierosa popoli. I znowu za chwiłke dowoj tego samego. To tak bedzie bił i przerywoł do szóstego razu.

Oj, co cierpliwy, to cierpliwy, ino do roboty w rękach drygu ni mo. I przez to bida. Zeby tak wywojować te cęść, co my sie od daty nolezy, to zaro inacyk byłoby u naju w chałupie...

Gospodarza nie było w domu, więc Jędrek przysiadł z ojem na ławie, przysłuchując sie biadaniu Matusowych córek, popatrując na Władka, co heblował zawzięcie deskę na swoim warsztacie stolarskim. Przewrócił ją właśnie na drugą stronę i znowu raźno pracował, tylko od czasu do czasu spoglądał między doniczki na oknie, coś poszeptując.

— A jak ta, Franko, was chłop? — zapytała Michałka.

— Iii, a cóz... Nie bedzie juz z niego pociechy, nie... Tu niby bedzie z wami godoł i ni stąd ni zowąd, jak nie weźmie ze strachu dygotać: — Woda — wrzescy — woda. O, widzita, widzita — pod oknami.

KURSY LISTOWNE

W Nr. 28 „Siewu Młodej Wsi" z dn. 10.III rb. kol. R. Tyczyński podał informacje o nowym Kursie Listownym, jaki będzie prowadzony od jesieni — dla **Organizatorów nowych Spółdzielni.**

Sprawa niesłychanie ważna. Nie wszędzie istnieją jeszcze spółdzielnie i dlatego nie można stanąć w nich do realnej pracy. Musimy więc tam, gdzie są już obenie potrzebne warunki, wziąć na swoje barki zorganizowanie i poprowadzenie nowej placówki spółdzielczej.

Rozpoczniemy od zapisania się na Spółdzielcze Kursy Listowne dla Organizatorów n. Sp. Nauka zacznie się od połowy listopada. Zapisy będą przyjmowane przez wrzesień i październik. **Dn. 1 listopada rb. minie termin nadsyłania zgłoszeń i później nikogo już nie będzie można przyjąć.** Na Spółdzielczych Kursach Listownych przyjęta jest zasada taka sama, jak w szkole. Wszyscy rozpoczynają naukę razem, razem muszą podążać i w jednym czasie pracę kończą. Spóźnieni nie podołają; przerabianie zaległości i nadążanie z materiałem bieżącym nie da się pogodzić.

Zgłoszenia wysyłać należy do Okręgowych Związków Spółdzielni Roln. i Z. G. Adresy ich są następujące:

Białystok, ul. Sienkiewicza 22, — woj. białostockie i poleskie.

Kraków, ul. Franciszkańska 1 — woj. krakowskie, kieleckie i śląskie.

Lublin, Krakowskie Przedmieście 56 — woj. lubelskie.

Lwów, ul. Kopernika 20 — woj. lwowskie, stanisławowskie i tarnopolskie.

Łuck, ul. 3 Maja 18 — woj. wołyńskie.

Poznań, Plac Wolności 18 — woj. poznańskie.

Toruń, ul. Krasińskiego 44 — woj. pomorskie.

Warszawa, ul. Warecka 11a — woj. warszawskie i łódzkie.

Wilno, ul. Jagiellońska 3 — woj. wileńskie i nowogródzkie.

Można przysyłać je i wprost do Kierownictwa Spółdzielczych Kursów Listownych, **Warszawa, ulica Warecka 11a.**

Zgłoszenie na kurs można robić pojedyńczo lub zespołowo. W każdym razie, jeśli podejmuje się myśl uruchomienia nowej spółdzielni, nie może tego brać na siebie jednostka. W danej miejscowości musi być kilka osób, które zajmą się zorganizowaniem, a później poprowadzeniem spółdzielni. Czy więc osoby te zapiszą się na Kurs każda osobno, czy też utworzą zespół i razem będą z jednego egzemplarza wykładów się uczyły, jest to rzeczą obojętną.

Kto może się zgłosić na Kurs?

O tym winna zdecydować organizacja — zarząd koła. W każdym razie nie ci, którzy mają już co innego na głowie. Równocześnie kilku obowiązkom nie podołają. Powinni to być członkowie możliwie z ukończonym przysposobieniem rolniczym, starzy i zaprawieni już kółkowicze, mający wyrobienie organizacyjne. Ludzie ci mają się podjąć roboty poważnej. Trzeba więc do niej skierować ludzi stojących na wysokości zadania.

Przed zgłoszeniem na kurs trzeba mieć już wyraźnie określone zdanie, jaką spółdzielnie chcemy zorganizować. Przed tym wypadnie nam skomunikować się z Okręgowym Związkiem, aby ostatecznie porozumieć się co do miejsca mającej powstać placówki oraz jej rodzaju.

Opłata za cały Kurs, który będzie trwał 11 tygodni, dla członków kół młodzieży wynosi **10 zł.** Jest to zniżona opłata. Normalna wynosi **15 zł.** Pragnący korzystać ze zniżonej opłaty powinni razem ze zgłoszeniem wysłać zaświadczenie zarządu o członkowstwie w Kole.

Przelewa sie przez futryny. Utopie sie, utopie! Ratujta, ludzie, ratujta! Rękami w powietrzu trzepie, za szyje sie zcapia. Ucieka drzwiami do sieni — po drabinie, pod babe komina. I chociaż byście go złotymi słowami prosili, juz go nic na dół nie ściągnie. Trza iść, położyć sie w plewach, przecekać, az go ominie.

A potem znowu zupełny spokój. Zjeść zji, wypić wypije. To jak go sie pytać, co mu sie wczoraj ochopiało, to on: — Wcoraj? — mówi — a cóz wcoraj? — A i nic se nie przypominos? — Nic — mówi.

Potem przez kilka dni bedzie młocił, rznął siecke, obrządzał, aż znowu go nańdzie. Casami w nocy. Wstaje. Oczy wytrzescone. Za oknami nie przebity ćmok, a on: — Franka, poli się! — Gdzie? — pytam. — Kiwerce w ogniu! To łuna na pół nieba, a ty nic nie widzis? Trza wstajać! — Józiu — molestuje — to ino ci sie tak ochopio. A i bedziesz sie to zrywoł po nocy?

Ale nic go nie moze wstrzymać. Wyskakuje z łózka na środek chałupy. Wdziwo łachy. Wyglądo oknem: — Bolszewiki — wrzescy — z pod łuny sie wywalają! Kozoki z lewa — raz! Kawaleria z prawa — dwa! Odległość pięćset! Kartaczami! I tak juz do rana. Bedzie sie ubierał, guziki zapinoł i odpinoł, zapinoł i odpinoł...

Hebel zatrzymał się. Władek zamruczał coś pod nosem. Na dłużej wpił sie oczami w coś białego między doniczkami. Dopiero teraz Jędrek zobaczył, że był to papier, wypełniony drobnym pismem.

— ...Mówie kiejś do wójta — ciągnie dalej Franka: — mozeby tego Józka oddać do śpitola, abo co... A to go se oddejcie — odwrukiwo. — Ba, ale tu o kosta chodzi, możeby tak gmina, na krótko... ino lo zbadania co i jak... A wójt jak nie wrzaśnie: — Nic ino gmina i gmina! Nic ino zaro z morga! Jakbyśmy chcieli wszystkich waryjotów licyć, to chyba trzeba by gminników głodem umorzyć, abo żywcem — jak jakich niewolników — wyprzedać! Zeźli wom ino gratów siekierą nie rąbie i nie skudzi, to go i w domu trzymać mozecie. Przecie wos ta znowu nie pozabijo!

Pomilczała chwilę a potem znowu podjęła:

— Felcer z Głowacowa mówił, ze jak by go tak oddać do Warszawy, to by mu ta i moze co pomogli. Ale jest to za co? Zeźli by my sie tata odpisali z tych

Opłatę wnosi się w dwóch ratach **5 zł** razem ze zgłoszeniem, a **5 zł do dn. 31 grudnia rb.** Pieniądze najlepiej jest przekazać przez PKO. na **konto Nr. 19,** z dopiskiem na odwrocie „dla S. K. L. za p. . . . . . (podać imię i nazwisko kandydata).

Wszyscy przyjęci otrzymają listowne zawiadomienie oraz bliższe informacje, jak odrabiać zadania, odsyłać je do poprawienia itd.

Gdy chodzi o zespoły, zgłoszenia robią tylko przodownicy. Podają oni wszelkie wymagane wiadomości o sobie oraz zaznaczają, z ilu osób składa się każdy zespół. Opłata od zespołu wynosi tyle samo, co od osoby pojedyńczej. A więc, gdy w zespole będzie 5 osób zapłacą 10 zł., to na członka wypadnie tylko po 2 zł. Zespołowe uczestniczenie w kursie jest niesłychanie tanie.

Od chwili zawiadomienia o przyjęciu, każdy uczestnik będzie otrzymywał tygodniowo po 2 wykłady do przerobienia. Wykład zawsze się kończy zadaniem, które należy niezwłocznie wykonać i odesłać do poprawienia. Gdy się napotka coś niejasnego, lub nasunie się jakieś pytanie, trzeba je na oddzielnej kartce napisać i wysłać do kierownictwa S. K. L. Poprawione zadania należy przejrzeć, zastanowić się nad popełnionymi omyłkami, przemyśleć poczynione uwagi i dopiski korektorów.

Nauczyciel więc będzie przychodził każdego tygodnia pocztą w określony dzień. Będzie przynosił nowe materiały, będzie zwracał zadania poprawione oraz odpowiedzi na pytania.

Jednego przy podobnej nauce potrzeba — wytrwałości i systematyczności. Sami musimy się pilnować, by wytrwać do końca. Bo lepiej nie zaczynać jeśli w połowie ma się przerwać zapoczątkowaną pracę.

Bliższe wiadomości o Spółdzielczym Kursie Listownym dla Organizatorów nowych Spółdzielni można otrzymać w wymienionych poprzednio Okręgowych Związkach Spółdzielni Rolniczych lub też w kierownitwie S. K. L. Na zapytanie pisemne niezwłocznie wysyłane są szczegółowe informacje. Tam również można otrzymać wiadomości co do kursów dla osób, które już bliżej pragną poznać gospodarkę, administrację i rachunkowość spółdzielni. Kursy te są dłuższe, bo trwają 22 tygodnie. Prowadzone są w trzech kierunkach: **w zakresie spółdzielni oszczędnościowo - pożyczkowych, mleczarskich oraz handlowych.** Nauka rozpoczyna się nieco wcześniej, bo 1-go listopada rb.

Fr. Dratwa.

PRAWDA W OCZY

Paląca potrzeba reformy rolnej znajduje coraz żywszy wyraz w prasie. Łączy się z tym zagadnieniem sprawa zaległych podatków ziemiańskich, stale z roku na rok potężnymi sumami narastających. A ziemianie zamiast je spłacać, zabiegają o oddłużenie.

Słusznie też p. J. pisze na ten temat w „Wiejskiej Drodze" („Kurier Poranny", 15.VII.38 r.):

„Jak podają pisma, specjalna komisja, wyłoniona z tych grup, permanentnie urzęduje i opracowuje nowe projekty oddłużeniowe. Skład tej komisji jest wiele mówiący, są to posłowie-ziemianie: Światopełk-Mirski, Krzeczunowicz, Jabłoński i na okrasę wysferzony „chłop" Michalski.

Prasa, uzależniona od obszarników, bije na alarm, pracując pod hasłem: „Wszyscy powinni być oddłużeni". A według nas nie wszyscy!

Rząd może i powinien bronić chłopów, dla których gospodarstwa są warsztatem pracy, ale nie powinien ochraniać mająt-

---

staisk na Starej Wsi, to by i na śpitol — tak se rachuje — jaki taki gros ucłoł...

Władek przewrócił między doniczkami kartkę. Znowu coś pod takt hebla zamruczał wolno, jednostajnie, ale z siłą.

— Co — powtarzasz? — zagadnął go Jędrek.

— Kurs korespondencyjny przysposobienia rolniczego. Skrycie, bo jakby sie ino tata dowiedzieli, to zaraz pytaliby: skąd, co, a głównie za co. Miałbym ja wtedy za swoje! Douczyć to sie jeszcze douczę, ale nie wiem, gdzie ja te buraki uprawię. To dopiero kłopot! Spać po nocy nie moge. Bolek ma swoją część i będzie miał ziemie pod poletko. Ale ja... Ale ja nic nie mam, bo tata przecie jeszcze gospodarki nie rozpisali, a pod konkursowe buraki nie dadzą mi ziemi...

Zamilkli. Z nad parkocących parą saganów zabrzmiał głos Połonki:

— Weźta me, siostry, w obrone przed tatą. Nie cierpie tego Antka, nie cierpie! Za nic we świecie za niego nie wyjde!

Chciała Michałka coś odpowiedzieć, ale drzwi się nagle otwarły i do chałupy wszedł Matus. Otrzepał ze śniegu czarną baranicę, przywitał się z Bezatami.

— Po snopkach?

— Ajno.

— Biegoj, Władek, i wrzuć ta na fure ze dwa snopecki.

Siarczyście zaskrzypiała podłoga pod ciężkim Matusem, gdy wymijał trzy córki, rozklapione na stołkach. Nie kiwnął im nawet głową na powitanie. Ciężko przeszedł koło dzieci, obojętnie, jakby obok samych stołków, martwej skały, wielkiego nic! Położył na kręcu baranicę. Dźwignął z pod warsztatu zwój korzeni i, usiadłszy na ławce, spokojnie jak by nigdy nic począł je płatać wzdłuż nożem.

Już szerokie jak patelnie, obrosłe czarnym włosem i zbliźnione od robót ręce Matusa weszły w swój tryb tak, że tylko srebrne ostrze przecinało żółte korzenie, gdy dopadło do nich w pocałunku troje ust — po kolei, według starszeństwa: Magdy, Franki i Michałki. Na chwilę ino znieruchomiały palce, zakrzywione od roboty w twardy łuk, a potem znowu robiły swoje, jak by nigdy nic. Jakby o krok, o dwa nie syczały w przestworze izby trzy gorące, córcyne

ków, które już od dawna, w myśl ustawy o reformie rolnej, winny być rozparcelowane i przejść do rąk chłopskich. Prasa, w myśl wskazań ziemian, robi nagonkę na Centr. Tow. Org. i K. Roln., na postępowych działaczy — że nie robią hałasu o oddłużanie wszystkich rolników.

Komisja, złożona w 75 proc. z ziemian, udała się do wicepremiera Kwiatkowskiego; zdaje się, że celowo omijając ministra Poniatowskiego, który pracuje nad oddłużaniem: parcelantów, osadników, dalej tych, którzy meliorowali w drogich czasach, oddłużaniem spółdzielni itp. Ale oddłużać ziemian może tylko przeciwnik reformy rolnej albo człowiek, nie rozumiejący rzeczy lub t. zw. posłuszny chłop.

Ciągłe ataki na ministra Poniatowskiego, poprzednio na ś. p. Władysława Grabskiego, na Centr. Tow. Org. i K. Roln., na postępowych działaczy wiejskich — to walka z tymi, którzy dobrze znają plany ziemiaństwa. Jest już dużo uświadomionych ludzi w Polsce i dlatego ten interes ziemianom się nie uda; oddłużenie chłopów tak — ale ziemian nie!

Nie pomoże usłużna, uzależniona prasa; nie pomogą sesje nadzwyczajne i zwyczajne, nie pomoże występowanie posłów i senatorów-ziemian i tworzenie własnych grup, nie pomogą uchwały w obszarniczym Pom. Tow. Roln., że, o ile wszystkich nie oddłużą, to posłowie winni złożyć mandaty, nie pomoże praca permanentna chociażby 24 godz. na dobę trwała, komisji też nie chyci. Na 20-lecie niepodległości nie dostaniecie nowego hamulca na reformę rolną; na 20-lecie niepodległości reforma rolna będzie pchnięta naprzód — wiążąc tysiące mózgów, serc i rąk z nowymi warsztatami pracy!

Wicepremier Kwiatkowski napisał cenną książkę „Dysproporcje". Gdyby się spełniły żądania komisji ziemiańskiej — byłaby to prawdziwa dysproporcja (oddłużanie tych, którzy ustawowo winni być rozparcelowani i są grubszymi posiadaczami), a odwrotnie oddłużanie chłopów jest proporcją i jest zagadnieniem, które zrealizowane być musi.

Nie można zaprzeczyć, aby w projektach ziemiańskich nie brakło sprytu — pragną oni za jednym strzałem upolować dwie zwierzyny. Pierwsza —— to oddłużenie, a co zatem idzie, to ochronienie od parcelacji swoich majątków, a druga — to użycie na oddłużenie Funduszu Obrotowego Reformy Rolnej. Odebrać Ministerstwu Roln. i Ref. Roln. fundusz na reformę rolną i w ten sposób obezwładnić Ministerstwo. Oto, czego oni chcą!"

ZMIENIŁ SIĘ WIATR

II

Stoimy na poprzednio zajętym stanowisku, że „sprawy natury partyjno - politycznej nie wchodzą w zakres prac Związku".

Jak to należy rozumieć? Czy to znaczy, że nie wolno nam zajmować się, a nawet mówić, czy myśleć o zagadnieniach politycznych?

Nie!

Podobnie jak z poprzednich rozważań wynika: polityką nazywa się, ogólnie rzecz biorąc, sztuka rządzenia państwem. Stąd wypływa dla każdego związkowca obowiązek zaznajomienia się z takimi zagadnieniami, jak reforma rolna i jej przeprowadzanie, ustrój szkolnictwa i możliwość korzystania z niego wszystkich obywateli, organizacja samorządu, jego obsada i jego celowość funkcjonowania, rozkład i wydatkowanie sum podatkowych, stosunek Polski do Jej sąsiadów i odwrotnie. Znać te zagadnienia, to nie tylko obowiązek ale nakaz obywatelski. Ale znać je to jeszcze mało, trzeba jeszcze na te sprawy mieć swój własny pogląd, i to jeszcze nie wszystko: trzeba umieć tego światopoglądu odpowiednio bronić, gdyby ktoś chciał narzucać nam swój pogląd, niezgodny z naszymi przekonaniami.

Natomiast nic nas, jako związkowców, nie obchodzi czy pan K., X, lub Z. zostanie posłem i czy stronnictwo to, czy tamto ma rację, czy nie ma racji, bo to jest naprawdę bardzo mało ważne. A że w dodatku, wszystkie nasze obecne stronnictwa, partie,

---

oddechy, jakby trzy pary warg nie mocowały się w sobie, która z nich pierwsza uderzy głosem w skamieniałą ciszę. Magda szykowała się do długaćkich wymówin. Aż dziwem ją przejęło, jak krótka była ta przemowa:

— No, tato, jakże będzie z tym odpisem?

Nic. Sia! Matus przysiadł ciężko na stołku pod piecem i plótł świeżymi korzeniami koszyk, nie tronąwszy ani słowa. Milczenie przygniotło Magdę. Chciała mówić dalej, ale na nic: Wcale jak by ktoś wpychał słowa z powrotem do gęby, tak, że nie gadała a skrzypiała. Więc młodsza Franka zagadała ostro, posuwiście. Dopiero teraz wyszło na wierzch wszystko:

— Dla Magdy — stojka na Leciburce!

— France — Zodziele!

— Michałce — Przeorówka!

— Połonki — nie wydawać za Antka, bo u Trobosia — długi!

Nic. Sia! Ino Matusowe ręce zraźniały w rzetelnej ścigalinie z czasem, ino żywiej śmigał knebel, ino żywiej ubijały się korzenie na leszczynowych kabłąkach. Głowa spokojna, oczy zapatrzone w robotę, tylko twarde skrzydełka siwych brwi dziwią się od czasu do czasu, podjeżdżając do góry. Górna warga, przywalona ciężkim wąsem — ani drgnie, ale dolna, olbrzymia, podana naprzód opuściła się. Ciut — ciut nad nią przez żółte zęby gwiżdże gorętwa oddechu.

Jeszcze Leciburka — kiejś poręba, no, Zodziele — ongiś kamienisty nieużytek, wreszcie Przeorówka — dawniej twardo ubity trakt — to nic. Nic, że skamlą o grunt, przez niego doprawiony, grunt, co się żytami kłosi, kartoflami zieleni, prosami szumi — gdy przed latami tylko psy się po nim goniły. To nie to Matusa tak podrzuciło, że nagle rznął koszyk, wyprostował się i zbliźnionymi rękami zamachał nad córkami.

— Wy, zmierzy! — wrzasnął — wy, harenze! — zadarł się w przywtórze niespokojnych, rozlatanych myśli.

O Połonkę tu przecież chodziło. Nic nie mogło zatamować drogi, po której iść zamiarował. Tu się miało dopiero spełnić to, o czym od tylu lat marzył: tylko on jeden, Matus Kołoc — jedyny na całą wieś gospodarki nie podzieli; ino on i Kobalczyk mieli

czy obozy polityczne zatrute są zarazkami wzajemnej nienawiści jeszcze z okresu niewoli czy sejmokractwa, życie ich i ich walki są tak dla społeczeństwa obojętne, że my, jako związek, postanowiliśmy z żadnym ugrupowaniem nic nie mieć wspólnego, ani teraz, ani w przyszłości.

Stanowisko to postaram się jeszcze uzasadnić dokładniej na podstawie licznych wypowiedzi związkowców, bądź też Związku jako całości.

Centralny Związek Młodej Wsi wychodzi z założenia, że wiązanie się ruchu ideowo - wychowawczego młodzieży z pracami politycznymi starszego społeczeństwa przynosi szkodę młodzieży, a starszym nie wiele pomaga.

Negatywny nasz stosunek do zagadnień partyjno - politycznych młodzieży nie jest równoznaczny ze stosunkiem do tych zagadnień wśród starszego społeczeństwa, to znaczy, że, o ile młodzież winna być zorganizowana tylko w organizacjach ideowo - wychowawczych, o tyle starsi winni być zorganizowani w organizacjach zawodowo - politycznych.

Powoływanie do życia organizacyj młodzieżowych przy ugrupowaniach politycznych uważamy za niewskazane, młodzież bowiem utrudnia tylko pracę polityczną starszym. Inne są bowiem dążenia młodych, a inne starszych. Stąd też płyną te częste swary, kwasy a nawet walki i rozłamy między zorganizowaną politycznie młodzieżą, a starszymi politykami.

Starzy chcą widzieć w młodzieży narzędzie wpływów. Chcą z niej wychować posłusznych janczarów partii, tymczasem młodzież chce być czynnikiem decydującym i realizującym. Stąd wypływa, że młodzież w pracy nad osiągnięciem swoich zadań nie chce się

MŁODZIEŻ WIEJSKA DO ŚREDNICH SZKÓŁ ROLNICZYCH!

Podnoszenie polskiego rolnictwa do poziomu i do roli, jaka przypada mu w ogólnym i gospodarczym życiu naszego narodu i państwa jest rzeczą pierwszorzędnego znaczenia.

Ostatnie zwłaszcza czasy wysuwają tę sprawę do rzędu czołowych zagadnień państwowych, z drugiej strony i wieś zaczyna rozumieć, jakie są jej zadania i jakimi drogami osiągać je może i powinna.

Niepodobna aby w kraju rolniczym, jakim jest Polska, takich ludzi brakowało. Zwłaszcza że wielu młodych absolwentów gimnazjów ogólnokształcących, czy innych szkół o tym poziomie, pozostaje na wsi, czując się niepotrzebnymi, i nie wyzyskuje swoich sił i zdolności.

To też z całą powagą i poczuciem wielkiego obowiązku młodzież wiejska musi myśleć o uzyskaniu wykształcenia rolniczego, aby móc poświęcić się pracy nad podnoszeniem kultury naszej wsi.

Ci, co mają własne środki, winni je wykorzystać do nauki, ci zaś, których na to nie stać, a wykazują się zdolnościami i chęciami do tej pracy, winni wystarać się o pomoc w samorządach gminnych, powiatowych, w spółdzielniach, czy innych źródłach, aby tylko dopiąć celu.

Nowozorganizowane przez Warszawską Izbę Rolniczą **Liceum Rolnicze w Sobieszynie** stawia sobie to właśnie szczytne zadanie przygotowania dobrych fachowców rolników i pracowników społecznych na wsi na stanowiskach instruktorów, nauczycieli, kierowników spółdzielni itp. Tam to synowie wsi znaleźć się winni. Sama wieś przede wszystkim o tym myśleć musi.

Podania o przyjęcie do Liceum można składać do 10.IX.38 r. do WIR. Przyjęcie po ukończonym gimnazjum ogólnokształcącym, 6-io klasowym gimnazjum dawnego typu, lub z wykształceniem równorzędnym.

Wszelkich informacji o warunkach przyjęcia i nauki w Liceum udziela **Warszawska Izba Rolnicza, Warszawa, Kopernika 30.**

---

w garściach całe grunta. Tamten — kalkulował w duchu Matus — wyda Zbite za chłopa, to i pole musi rozpołowić. On — nie! Córkom aż do samej śmierci nie odpisze ani zuchelka. A że Troboś obiecywał poczekać na zapis dla Połonki — to cud Boski! Narazie ani pieniędzy, ani gruntu! Na tak rzadką okazję trza było czekać tylachna lat, aż przyszła, jawiła się pociechą, promieniem ośród spracowanych lat, nagrodą za mordęgę. Uśmiechał się już do tego widoku, kiedy będzie sam jeden we wsi pełnym gospodarzem na włóce. Nie wrócą już tamte lata, kiedy nim poniewierali, „kobylą wargą" nazywali, pomiatali jak znajdą. Czego te zmier-zy przeciw niemu dzieuche zbuntowały! A, niedoczekanie!

— Wy, latawice! — wrzasnął — próżniaki! — poprawił. Jakeśta ino podrosły, to-wydajcie mie za Franka, Józka, Kostka. Juści! Ty, ojce, som pracuj, do urobienia rąk i nóg! Zostawiłyśta mie samego z małym Władkiem i Połonką. Do żniwa — nikogo, do kopania — nikogo, do owiec, bydła, gysi — nikogo! Jak do gruntu, to jesteśta — wszystkie trzy. Lecibórke — dej Magdzie, Zodziele — France, Przeorówke — Michałce. A już! Ja sie z wami manił nie bede. Nie dom ani zuchelka, ani tyle, co carne za paznokciem. Dorabiajta sie tak, jak jo — od morgi do morgi ciągta się przez robotę, głód, mordege. Ja sie moją krwawicą do śmierci z wami dzielić nie bede!

Od tęgiego wydzieru zatańcował pająk pod czarnymi belkami, a głowy córcyne zapadły między ramiona. Tylko salaterki brzęczały czas jakiś w serwantce. Cisza. Z podwórza doleciał śpiew rozbaraszkowanych na pauzie chłopaków:

Krakowianka jedna —
miała chłopca z drewna,
a dziewczynę z wosku,
wszystko po krakowsku!

Zerwały się raptem trzy córki Matusowe, bez słowa kolejno z hałasem zatrzaskiwały za sobą drzwi. A Kołoc do Połonki dopadł:

— Coś mie osenserowała? Za moje dobro, za mój starunek, za moją proc!

— Prędzej mi tu na dłoni włosy wyrosną, niż ja za Antka wyjdę...

— Nie wyjdziesz?

— Nie wyjde!

kierować starymi podziałami politycznymi, ani też nie chce służyć za oparcie zwaśnionym ze sobą grupom czy partiom.

Doświadczenie wykazuje, że organizacje młodzieży, powołane do służenia celom ugrupowań politycznych starszego pokolenia, nie wniosły nic dobrego do życia zbiorowego Polski. Również organizacje powstające samorodnie, skoro straciły swą niezależność i podporządkowały się celom partyjnym, przestały wnosić do życia nowe i twórcze wartości.

Przyczyną takiego stanu rzeczy jest charakter zainteresowań młodzieży wypływający z nastawienia myślowego i wykonywanych zadań, które można streścić w następujących punktach:

1. Organizacje młodzieżowe, podporządkowane partiom czy obozom politycznym, pełnią tam podrzędną rolę polityczną i są tworem koniunkturalnym zmiennych układów politycznych.

2. Nawet w okresie dobrego powodzenia, pracę swoją uzależniają od wahań taktyki politycznej, nadrzędnych ugrupowań starszego pokolenia, wskutek czego są pozbawione własnego, szczerego i jasnego programu ideowego.

3. Z punktu widzenia założeń wychowawczych prace partyjno - polityczne raczej demoralizują młodzież, niż wzmacniają jej postawę, bowiem względy taktyczne nakazują jej wychwalać to, co kiedyś piętnowała lub zwalczać to, co w interesie chwili kazano jej niedawno uwielbiać. Postępowanie takie wypacza charakter młodzieży, wytwarzając płytkie, lekceważące, a często nawet cyniczne podejście do zagadnień ideowych, wychowawczych, czy społecznych.

4. Partie polityczne tłumią u młodzieży samodzielność sądu i dążeń do krystalizacji własnego poglądu na świat, zwężając horyzont myślenia społecznego do zakresu poznania argumentów, którymi posługuje się w swarach i walkach starsze pokolenie. Młodzież schodząca do roli narzędzia walki z przeciwnikami politycznymi zaprawia się w jałowych sporach i waśniach, które przedostając się do jej szeregów organizacyjnych powodują tam rozkład nawet dobrze zorganizowanej pracy.

5. W dążeniach do wykazania swej żywotności i efektów zewnętrznych wobec czynnika nadrzędnego, młodzież taka stosuje brutalność w wystąpieniach zewnętrznych, a działalność swą opiera na krzykliwej frazeologii.

6. Przy rekrutacji zwolenników i wyznawców partie posługują się raczej metodą kaptowania ludzi obiecankami korzyści materialnych, wyciągając ich z istniejących już organizacyj, aniżeli zjednywaniem niezorganizowanych drogą ideowego promieniowania.

DO SZYC!

Uniwersytet wiejski im. Wład. Orkana w Szycach p. Modlnica k. Krakowa otwiera 28 kurs męski od 15 października 1938 do 15 lutego 1939 roku. Słuchaczem W. U. w Szycach może być każdy członek organizacji wiejskiej Związku Młodej Wsi, Kółka Rolniczego Zespołów P. R.-u, Straży Pożarnej, Instytucyj spółdzielczych, Zw. Strzeleckiego, Stow. Młodz. Katolickiej i in., oraz młodzież niezorganizowana w wieku od lat 18 do 28, posiadająca conajmniej 4 oddz. szkoły powszechnej.

Termin składania podań do dnia 1 października 1938 roku. Do podania należy dołączyć polecenie organizacyjne, oraz zobowiązanie regularnego uiszczania opłat. Zobowiązanie winno być podpisane przez ojca, opiekuna lub instytucję uiszczającą opłaty. Całkowity koszt utrzymania na kursie wynosi 30 zł miesięcznie.

Po rozpatrzeniu podań otrzymają kandydaci pisemne zawiadomienia o przyjęciu na kurs.

Kierownictwo Uniwersytetu.

— Jak nie chcesz słuchać ojca, to posłuchosz cego innego — wrzasnął.

Doskoczył do koszyka, odciął jednym pociągnięciem korzeń przy samym pałąku i zamachnął się na Połonkę. Ale Jędrek zastąpił mu drogę.

— Odeńdź! — zadarł się Kołoc.

Nie ustępował.

— Ty grzdylu! — rozpłomieniły się wściekłością ślepia Matusowe — ty glucie!

Pchnął go, aż się potoczył na serwantkę, ale już Kołoc nie zastał Połonki za Jędrkowymi plecami.

— Jak wam nie wstyd zmuszać swoje dziecko do małżeństwa, jak wam nie wstyd bić dziewczyny— rzucił się na niego Jędrek.

— Ty smarku, tuś przysed rządzić?! Wynoś mi się stąd, ty postępowce, masonie! Dom ja ci dom ludowy, ale łocuchem po grzbiecie!

— Hańba, hańba — wołał Jędrek, zamykając drzwi.

A z woza zrzucał Bezat snopki Matusowe, podane ze stodoły przez Władka. Zwalał je z rozmachem w rów, w śnieg, wołając:

— Nie chce twojego zboża, stary chytrzejcu! Nie chce!! Nie chce!!!

— — — — — — — — — — — — —

W kilka chwil potem Władek znowu heblował deskę. Raz po razu. Zamaszyście, chybko. Co i raz patrzył między doniczki, pomrukując czujnie, twardo, wytrwale:

„Prac przygotowawczych do uprawy poletka nie należy nigdy odkładać do wiosny, kiedy będziemy mieli na nie mało czasu, z powodu innych sezonowych zajęć w gospodarce...

Dobry konkursista winien poczynić przygotowania do konkursu już w lutym. Wtedy bowiem ma więcej wolnych chwil. A dochodzi tu jeszcze jedno: ojciec nie będzie miał do niego pretensyj, że się czym innym poza zwykłymi czynnościami gospodarskimi zajmuje...".

Ręce przodownika przysposobienia rolniczego wsi Dobryń znieruchomiały. Hebel nie zestrugał ostatniego wióra. Władkowe usta wykrzywił bolesny, gorzki uśmiech.

7. Organizacje te tracąc naturalne więzy z rzeczywistością zwłaszcza na wsi, wprowadzają jeszcze większy chaos i zamęt do istniejącego już nadmiaru organizacyjnego, stając się przez to samo zaprzeczeniem dzieła konsolidacji młodego pokolenia.

Wyliczone wyżej cechy działalności organizacyj młodzieży związanej z obozami, czy partiami politycznymi, występują w mniej lub więcej pokrewnych formach. Poważne i odpowiedzialne obozy polityczne, tuszują częściowo jaskrawość wystąpień swojej młodzieży. Natomiast partie, opierające swoją działalność na demagogii i nieodpowiedzialności, raczej podniecają swoją młodzież do brutalnych i ostrych wystąpień.

Nie ulega jednak wątpliwości, że jednym z podstawowych czynników działania obozu czy partii politycznej są chwilowe rozgrywki taktyczne, sprzeczne ze stałością założeń wychowawczych młodzieży i dlatego nie można jej działania wiązać z działaniem partyjno - politycznym. Na licznych przykładach możemy dokładnie to twierdzenie poprzeć, że młodzież zaangażowana psychicznie w działalność partii politycznej, przestaje się zajmować wykonywaniem prac realizacyjnych, nastawiając się jednostronnie na działanie polityczne. W Polsce tymczasem potrzeba ludzi, umiejących działać nie tylko w kierunku ideowym, ale i gospodarczym.

Na kierunek dwuskrzydłowego, samodzielnego wysiłku, należy nastawiać młode pokolenie wogóle, a młodzież wiejską w szczególności.

Centralny Związek Młodej Wsi, jako organizacja najliczniejsza, ideowo najsilniejsza, wziął na siebie trud walki o prawa do rozwoju samodzielności myśli i niezależności działań młodego pokolenia w Polsce. Sądzimy, że o słuszną rzecz podjęliśmy walkę.

Zarówno w „Przodowniku Wiejskim", jak i w „Siewie Młodej Wsi" dajemy wyraz swym wysiłkom, zmierzającym do stworzenia nowego systemu wychowawczego dla młodzieży polskiej.

Zagadnienie to jest naczelnym zadaniem naszej organizacji, płynie stąd moralny nakaz dla nas wszystkich przodowników nietylko zapoznania się z tymi zasadami, ale również przekazania ich innym organizacjom młodzieżowym, jak również starszemu społeczeństwu, interesującemu się życiem młodzieży.

Z powyższych względów Centralny Związek Młodej Wsi uważał dla siebie za niewskazane i niemożliwe przystąpienie do jakiegokolwiek ugrupowania politycznego.

Odbyte w dniu 19 czerwca br. Zjazdy wojewódzkie w całej Polsce jednomyślnie potwierdziły słuszność tego stanowiska. Zasada zachowania niezależności organizacyj wychowawczych młodzieży znalazła pełne uznanie we wszyskich województwach.

I zasada ta obowiązuje.

Bronisław Stanek.

SPRAWA WYCHODZTWA SEZONOWEGO

Pod powyższym tytułem ukazał się artykuł kolegi Leona Sokołowskiego w „Siewie" z dn. 10.VII. 1938 r.

Autor wykazuje z jednej strony korzyści, jakie przynosi Polsce powtarzające się co roku wychodźtwo sezonowe do Niemiec, z drugiej strony wylicza straty natury moralnej i społecznej, które są większe niż osiągnięte z wychodztwa korzyści materialne. W końcu dochodzi do kategorycznego wniosku, że wychodztwo sezonowe jest złem społecznym, i „musimy uczynić wszystko, aby je zahamować".

Takie postawienie sprawy przez kolegę bez szczegółowej i wnikliwej analizy, zdaje się być przedwczesne.

Należałoby tę sprawę zbadać gruntowniej i na podstawie osiągniętych stwierdzeń wyciągnąć, zresztą względny, wniosek.

W czasach przedkryzysowych ruch emigracyjny nie był niczym hamowany i obejmował rocznie około 100 tys. osób, ponadto 100 tys. osób ludności wiejskiej wędrowało rocznie na roboty sezonowe do Niemiec. Ludzie ci wracali z zapracowanymi pieniędzmi do swoich wsi, spłacali rodzeństwo, żenili się względnie powiększali swe karłowate gospodarstwa. O ujemnym wpływie zagranicy wogóle się nie mówiło.

Podczas kryzysu wskutek bezrobocia i zamknięcia granic przez państwa, do których emigracja ta się odbywała, wędrówki robotników sezonowych ustały niemal całkowicie, a co gorsza, mieliśmy silny odpływ emigrantów z Francji, którzy do dziś dnia jeszcze stanowią pewien procent bezrobotnych w Poznańskim i na Pomorzu.

W miarę poprawy koniunktury światowej zaczęło zaznaczać się pewne polepszenie. Otworzył się nowy teren dla emigracji sezonowej mianowicie Łotwa, dokąd emigracja sezonowa w 1937 r. doszła do 27 tys. ludności wiejskiej.

W rb. na roboty sezonowe do Niemiec miało wyjechać (wg. prasy) około 60 tys. ludności wiejskiej, kilkanaście tysięcy do Łotwy i około 4 tys. do Estonii. Ogółem w br. wychodztwo sezonowe dotychczas objęło przypuszczalną liczbę około 80 tys. osób.

Kto to są ci emigranci?

Jest to najbiedniejsza ludność wiejska z gospodarstw karłowatych i t. zw. wyrobnicy. Pojechali dlatego, aby zarobić nietylko na życie, ale żeby ze swych zarobków zaoszczędzić trochę grosza i po powrocie do kraju „załatać pewne dziury".

Gdyby ci ludzie nie wyjechali, należeliby do kategorii bezrobotnych, gdyż chociażby pewna część z nich znalazła pracę przy żniwach, ale jednak ta sama ilość Polaków nie miałaby pracy, więc ilość bezrobotnych z braku tej emigracji powiększyłaby się o 80 tys. osób. A jest to przecież liczba bardzo wielka.

UWAGA

Lokal Związku Młodej Wsi ziemi Krakowskiej i Podhalańskiej od dnia 1 września br. mieścić się będzie w Krakowie, przy ul. Bronisława Pierackiego 29, m. 1.

Kto to są ci bezrobotni, a szczególnie ci, co nie mogą przez dłuższy czas znaleźć pracy, o tym wszyscy dobrze wiemy. Są to ludzie, którzy z biedy załamują się, ludzie, o których mówią, że są wykolejeńcami, zresztą niektórzy sami o sobie utrzymują, że są wyrzutkami społeczeństwa. Ludzie ci z powodu domniemanej swej niższości zatracają w sobie dodatnie cechy człowieczeństwa, nabywają coraz więcej złych nawyków, stają się w końcu prawdziwymi wykolejeńcami — zdecydowanymi dla zaspokojenia głodu na różne przestępstwa, gdyż nieraz daje się słyszeć jak mówią: „wolę iść kraść i siedzieć w więzieniu, aniżeli żyć po bydlęcemu". Poza tym ci bezrobotni ulegają łatwo wpływom społecznie destruktywnym, jak np. komunizm.

Czyż nam zależy na tym, ażebyśmy mieli o 80 tys. więcej takich bezrobotnych? Napewno nie!

Dlatego w obecnych, jeszcze kryzysowych czasach, gdy nie wszyscy pragnący pracować mogą znaleźć pracę, ruchu emigracyjnego nie należy tamować, ale raczej trzeba szukać możliwości emigracyjnych, chociażby to była emigracja sezonowa.

Oczywiście z emigracją łączą się i straty dla ogólnego gospodarstwa narodowego, gdyż robotnicy po pierwsze zazwyczaj nie otrzymują odpowiedniego wynagrodzenia stosownie do włożonej pracy, po drugie nie wszystkie zarobione pieniądze przez wychodźców zagranicę dostaną się do Polski, gdyż emigranci muszą wydać część zarobionych pieniędzy na miejscu na życie. Ta więc wartość środków skonsumowanych i nadwyżka osiągnięta przez przedsiębiorcę zagranicznego z powodu niskich płac jest dla Polski stracona bezpowrotnie, a wzbogaca kraj, do którego emigracja się odbywa. Lecz tego żadną miarą nie da się uniknąć.

Do Polski więc wpłyną tylko zaoszczędzone przez sezonowców zarobki, które wchodzą przeważnie w inwestycje wiejskie.

Sumując powyższe można stwierdzić, że:

1) Emigracja sezonowa zmniejsza bezrobocie wiejskie i w ten sposób zapobiega dalszej pauperyzacji wsi.

2) Chroni jednostki przed zepsuciem i bolszewizmem.

3) Przynosi pewien kapitał, który przeważnie wchodzi w inwestycje wiejskie.

4) Emigranci zagranicą szczególnie w Niemczech mają możność zapoznania się z większym dobrobytem i gospodarką rolną lepiej postawioną niż w kraju, wskutek tego rodzi się w nich pewna inicjatywa, zazdrość, chęć dorównania Niemcom, dlatego po powrocie do kraju z większą energią zabierają się do pracy, stosując zauważone za granicą nowsze sposoby gospodarowania.

Specjalnie pominąłem dotychczas sam sposób rekrutacji i złe wpływy, jakim mogą ulegać emigranci a szczególnie dziewczęta.

Sądzę, że tych złych wpływów można uniknąć. Po pierwsze rekrutacja odbywa się w obecności władz polskich, które mają wielki wpływ na dobór emigrantów. Niemcom, zdaje się, nie chodzi o dziewczęta, a o robotnika. A o ileby to wybieranie „na oko" przez delegatów władz niemieckich odbywało się w rzeczywistości, aby w przyszłości demoralizować i deprawować charaktery, to w tym wypadku zainteresowane społeczeństwo wespół z władzami już przed rekrutacją może ustalić kontyngent dla danej miejscowości i sporządzić spis chętnych na wyjazd, tak, aby delegaci władz niemieckich nie mieli już w czym wybierać. Przyczym pod uwagę powinien być brany element najpewniejszy.

Po drugie młodzież, która ma wyjechać, powinna być odpowiednio przeszkolona. W jaki sposób to zrobić i przez kogo, o tym miejscowi działacze wiejscy na pewno wiedzą. Zaznaczyć należy, że tutaj Koła Młodzieży Wiejskiej mają szerokie pole do pracy społecznej.

Młodzież odpowiednio przeszkolona przestanie napewno zachwycać się hitleryzmem, będzie dumną ze swego kraju.

Z tym zagadnieniem wiąże się inna kwestia. Do emigracji sezonowej nie należałoby dopuszczać Niemców, zamieszkałych w Polsce, gdyż ci po powrocie do kraju, mogliby się stać szerzycielami zarazy hitlerowskiej.

Chciałbym, aby na ten temat jeszcze ktoś trzeci zabrał głos z innego punktu widzenia dla jaśniejszego wyświetlenia kwestii, gdyż sprawa jest bardzo ważna.

R. J.

Z PRASY ROLNICZEJ

W Nr. 28 **„Zagrody Wzorowej"** w artykule p. Artura Lorka podkreślono bardzo poważną sprawę pozbywania się przez wieś zupełnie bezwiednie grubych milionów za odpadki. I tak: Polska sprowadza corocznie za ok. 30 milionów zł. surowych skór. U nas bowiem mimo dużej ilości zwierząt — albo źle się je hoduje, nie tępi się szkodników dziurawiących skórę, jak giez bydlęcy itp. lub też źle się te skóry zdejmuje. Poza tym marnuje się u nas wg. obliczeń 500 ton szczeciny rocznie, a także włosia bydlęcego i końskiego. Dalej marnują się kości, które idą na wyrób tłuszczu, kleju, gliceryny, nawozy sztuczne itp. Nie wyzyskujemy również krwi bydlęcej, łoju, kopyt itd. służących bądź do wyrobu środków aptekarskich, bądź pasz. Wreszcie grube miliony stanowią jeszcze marnujące się szmaty i żelastwo.

Czas pomyśleć o tym zwłaszcza młodym.

A może niejeden nie tylko pomyśli nad tym, ale wkrótce stanie do roboty. Duże widoki ma przed sobą na tym polu powstała Spółdzielnia Włókiennicza w Warszawie.

W nr. 29 **„Rolnika Śląskiego"** dowiadujemy się, że panosząca się na naszym terenie całego kraju pryszczyca może przenosić się za pośrednictwem mleka. Krowa może być chora na pryszczycę, pomimo że żadne zewnętrzne objawy tej choroby w niej nie występują. Do mleka zarazki pryszczycy dostają się już w wymieniu krowy. Tym się tłumaczy zapewne częste zapadanie na pryszczycę cieląt i świń karmionych

mlekiem. Zrozumiałym jest jak łatwe są możliwości zarażenia się dzieci i wogóle ludzi.

Należy więc wystrzegać się picia mleka surowego.

Ciekawą, chociaż oddawna u nas niestety tylko dyskutowaną sprawę używania krów do zaprzęgu poruszono w lipcowym numerze **„Plonu"**.

Prof. L. Moczarski obliczył, że „koń w ciągu roku zjada paszę wyprodukowaną z 1 i 3/4 do 2 ha średniej ziemi, a z 2 i pół do 3-ch ha lichej". Na tle tych obliczeń ciekawie wyglądają nasze gospodarstwa o powierzchni kilku ha, które właśnie utrzymują konia. Czy nie warto by zrewidować swoich upodobań i zastąpić tę tak kosztowną pracę końską — krowami? Niemcy i Czesi dawno już to robią i dobrze na tym wychodzą.

W nr. 48 **„Rolnika Rypińskiego"** podają znamienną uchwałę Kółka Rolniczego w Dulsku. Brzmi ona: „Głos zabiera p. Piotrowski, który w treściwych słowach uzasadnia szkodliwość karczmy w Dulsku. Z chwilą powstania karczmy zmieniło się — twierdzi p. P. — młodzież kradnie, sprzedając za bezcen skradzione przedmioty, ażeby za uzyskane pieniądze kupić wódki, upić się i awanturować. Częste kradzieże — to owoc karczmy... Karczma, jako źródło wszystkiego zła, winna być bezzwłocznie zamknięta...

Taką uchwałę kółko uchwaliło jednogłośnie i przystąpiło do likwidacji karczmy.

Trzebaby idąc za wzorem Kółka Rolniczego w Dulsku, upowszechnić taką akcję na wsiach dotkniętych tą klęską. Trzeba śmiało wypowiedzieć walkę Monopolowi Spirytusowemu, który coraz bardziej wciska się nawet do zapadłych wsi ze swoim produktem, niosąc na wieś nieobliczalne w skutkach zło. Dochód, jaki daje Monopol Spirytusowy Skarbowi Państwa jest tylko pozorny. Dobrzeby było, żeby panowie dyrektorzy spirytusowi spojrzeli na tę sprawę nie tylko od strony dochodów!

W nr. 32 **„Przewodnika Gospodarskiego"** z 7 sierpnia b. r. znajdujemy w artykule p. T. Kazimierowicza wiele cennych uwag na tle prowadzonej ostatnio wojny między spółdzielczością spożywców „Społem" i „Związkiem Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo - Gospodarczych". Dziwna to wojna! Dwie instytucje, które mają przed sobą ogromne możliwości działania obok siebie, kłócą się o zakres pracy. „Całość — mówi autor— wygląda na spór dwóch dorożkarzy o pasażera, którym jest wieś, a która, będąc świadkiem walki — może sobie wybrać wyjście inne, to znaczy po prostu może pójść sobie piechotą...".

Sprawa, oczywiście, ma charakter polityczny, polegający na planowym „zorganizowanym ataku ze strony sfer ziemiańskich i konserwatywnych na spółdzielczość „Społem". Dalej autor słusznie stwierdza, że „agitacja powyższa jest powodowana strachem, żeby ruch spółdzielczy, broń Boże — nie pokusił się o rozwiązywanie zagadnień społecznych, nie uzasadniał reformy rolnej i nie stał się z czasem główną dźwignią postępu na wsi oraz wyrazicielem jej potrzeb w sprawach gospodarczych.

Kiedyż wreszcie panowie ziemianie zamiast obrony swoich podwórek i szerokich włości będą myśleć o potędze i wielkości Polski, opartej na chłopie.

Z głosów prasy i ze zjazdów OTO i KR dowiadujemy się o coraz głośniejszych domaganiach się zorganizowanego rolnictwa utworzenia zamiast dziś istniejących na terenie Polski 7 organizacyj rolniczych — jednego Polskiego Towarzystwa Rolniczego, reprezentującego całe rolnictwo.

Z tegoż numeru **„Przewodnika Gospodarskiego"** dowiadujemy się o pierwszym chyba w Polsce konkursie masowego tępienia much w gospodarstwie, jaki przeprowadzili rolnicy, członkowie K. R. w pow. kaliskim.

Znamy wszyscy plagę much na wsi. Warto się może naprawdę tym bliżej zainteresować.

Nr. 7 — 8 miesięcznika **„Polski Eksport - Import"** daje bardzo ciekawe dane odnośnie produkcji i eksportu dykty z Polski. Okazuje się, że dykta polska dociera do 24 krajów europejskich i 53 krajów zamorskich. 77 krajów więc zakupuje u nas dyktę. Przodują tym krajom Anglia, Holandia i Belgia. W roku 1937 wywieźliśmy dykty za sumę przeszło 29 milionów złotych, gdy w 1934 tylko za około 17 milionów zł.

„NA POLSKIEJ DRODZE"

O DROGACH GRUNTOWYCH

(Ciąg dalszy)

W poprzednim artykule m. in. rozpatrywaliśmy drogi żwirowe wykonane sposobem powierzchniowym, a teraz omówimy drogi wykonane sposobem korytowym. Sposób ten polega na tym, że w jezdni drogi przygotowuje się odpowiedniej szerokości i głębokości wygłębienia (koryto), w które nasypuje się żwiru i walcuje się go walcami. Nie będziemy dłużej zatrzymywać się nad tym sposobem, gdyż jest on więcej skomplikowany i wymaga takich kosztownych narzędzi, jak np. walce, które nie każda gromada może nabyć.

Przy budowie dróg żwirowych należy mieć na uwadze te ogólne cechy, o których wspominaliśmy przy drogach gruntowych zwykłych, a mianowicie musi być należyte odwodnienie wzdłuż i wpoprzek drogi. Dobra droga żwirowa musi przepuszczać mniej wody niż droga gruntowa i dlatego należy dać większe rowy, a przy mokrych gruntach — dreny. Dreny — są to rurki wypalone z gliny, albo zbite z desek, celem odprowadzania wody podskórnej.

Dobrze pobudowane i starannie utrzymywane drogi żwirowe w zupełności zastępują drogę szosowaną, aczkolwiek są znacznie tańsze od nich.

Dotychczas omawialiśmy sposoby ulepszania nawierzchni w celu utrzymania twardej drogi. Sposoby te aczkolwiek są bardzo proste i nie zbyt kosztowne, to jednak nieraz bywa, że nie stać nawet i na te nieduże wydatki, a droga jest tak fatalna, że bezwzględnie należy ją jakoś ulepszyć. Naprzykład droga na gruncie piaskowym dobrze zmoczona jest już znacznie lepsza, ponieważ piasek zlepia się i droga, jak przyjęto mówić, „trzyma ko-

lej". Taką drogę nie należy zbytnio odwadniać, przez nadanie spadku na boki, albo drenować, bo właśnie wilgotność drogi jest bardzo pożądana. Drogę tę należy obsadzić drzewami, krzakami, a to dlatego, aby jak najwięcej ochronić ją od słońca i od wiatru, który, jak wiemy, działa osuszająco. Równie ważną rolę odgrywają liście z drzew, bo spadając na jezdnię tworzą próchnicę, która wiąże piasek.

Gdy mamy szeroką drogę, to możemy zasiewać ją trawą, ponieważ jazda po darninie jest lepsza niż po piasku. Jeżeli darnina zostanie przerznięta przez koła, to ruch należy kierować ku drugiemu brzegowi drogi, a w tym czasie przerznięty pas będzie znowu zarastał.

Zupełnie inaczej przedstawia się sprawa z drogą na gruncie gliniastym. Taka droga w stanie mokrym pod wpływem ruchu kołowego rozrzedza się i staje się grząską. Taką drogę należy odrazu w czasie budowy przygotować, aby była odpowiednio odwodniona, czy to za pomocą dren, czy też większych spadków od środka drogi ku rowom, a także nie powinno się ich zadrzewiać..

W miejscowościach, gdzie mamy dużo wikliny, to na wilgotnym gruncie gliniastym drogę możemy ulepszyć za pomocą faszyny, która powinna być równą. Grubość warstwy winna wynosić conajmniej 15 cm.

Pozatem należy powiązać ją w pęczki i kłaść grubszymi końcami ku środkowi drogi i całość przepleść podłużnie. Po wykończeniu drogę zasypuje się gruboziarnistym piaskiem na 5 — 15 centymetrów grubości. Drogi takie wytrzymują duży ruch i podczas wojny światowej w ten sposób było wykonane dużo dróg i niektóre z nich dotrwały nawet do dziś dnia.

Bywa nieraz, że droga biegnie przez torfowiska, a grunty torfiaste są nieodpowiednie dla ruchu kołowego, zwłaszcza jeżeli są mokre. W tym wypadku dawanie powłoki gliniasto - piaszczystej o grubości 20 — 25 cm. nie jest bardzo wskazane, gdyż powłoka ta ma słabe podłoże. Należy więc wzmocnić podłoże faszyną i drogę zrobić bardziej wypukłą, dając po bokach duże rowy, a jeżeli torf jest słabszy i mokry, to potrzebne są nawet dwie warstwy faszyny, przesypane grubym piaskiem, lub żwirem. W wyjątkowo słabych torfach daje się tak zwaną gać, kładąc wzdłuż drągi i na nich w poprzek przybija się drugie drągi jeden przy drugim tworząc jak by pomost. Czym szerszy będzie ten pomost, tym większe ciężary można przewozić po takiej drodze.

Wszystkie te sposoby ulepszenia dróg na torfowiskach są celowe tam, gdzie jest dużo wikliny, albo wogóle drzewa. Najlepszym jednak sposobem jest wysoka, dobrze usypana grobla, po której biegnie droga. Ma się rozumieć, ta grobla jest tylko podłożem, na którym musi być wykonana odpowiednia nawierzchnia.

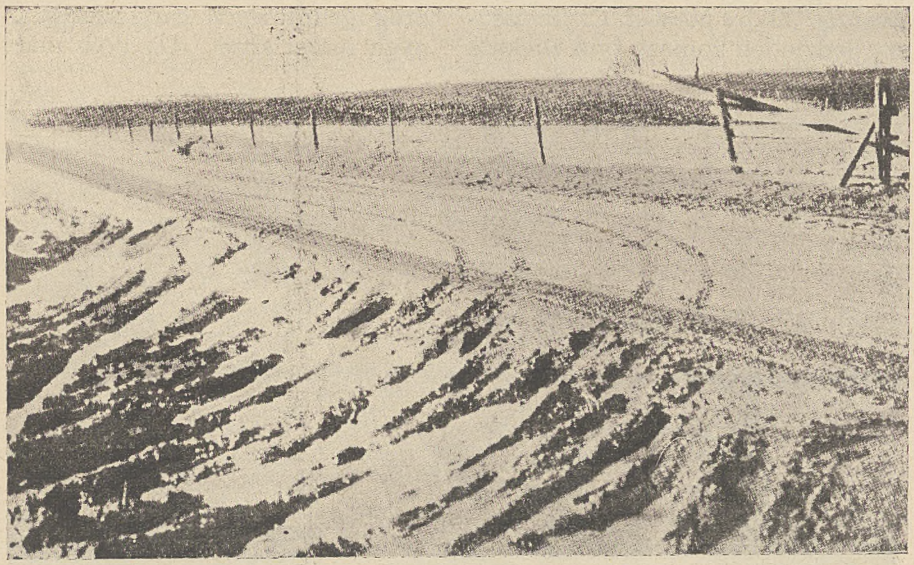
Omawiając poszczególne sposoby ulepszania dróg gruntowych, należy wspomnieć, że niektóre państwa, jak: Stany Zjednoczone Ameryki Półn., a ostatnio i Rosja Sowiecka stosują do ulepszania dróg gruntowych cały szereg innych materiałów. Do tych materiałów zalicza się żużel z pieców fabrycznych, popioły wulkaniczne, wszelkie okruchy, jak tłucznia kamiennego, rud żelaznych, a nawet i muszle. Drogi pobudowane z tych materiałów dały doskonałe wyniki i z tego powodu coraz więcej się ich buduje. Te dobre wyniki otrzymano z tego powodu, że wspomniane materiały zawierały bardzo mało gliny, natomiast dużo materiału mającego własności cementowania. Zrozumiałą jest rzeczą, że wytwarzała się twarda i



Ta droga gruntowa — to topielisko

zwarta jezdnia, po której doskonale odbywał się ruch kołowy.

W okręgach przemysłowych w Polsce zaczynamy stosować te ma-



Droga gruntowa w zimie

teriały do ulepszenia nawierzchni drogowej.

W ostatnich czasach zagranicą (Stany Zjedn. Am. Półn., Francja, Holandia, Dania i in.) do ulepszania nawierzchni drogowych zaczęto używać materiały smołowe, oleiste i różne tłuszcze, które mają za zadanie powiązać użyty do budowy materiał, a także wytworzyć gładką jezdnię. Użycie tych materiałów do budowy dróg gruntowych dało nadzwyczaj dobre wyniki.

My ich stosować nie będziemy, bo ich nie mamy.

Zadaniem naszym było wskazać sposoby najłatwiejsze i dostępne dla każdego celem ulepszenia dróg gruntowych i to z materiału, który mamy pod ręką; pozatem wykonanie odbyć się musi tanim kosztem. Z tych wskazówek w pierwszym rzędzie powinni skorzystać rolnicy, których jest większość w naszym kraju, a pozatem zamieszkują prawie wyłącznie przy drogach gruntowych — „polskich drogach".

Wywody powyższe dadzą się streścić do następujących wniosków:

Istniejące drogi gruntowe należy doprowadzić i utrzymywać w należytym stanie.

Do dróg piaszczystych dodawać mieszaniny gliny, a do gliniastych piasku.

O ile lokalne warunki pozwalają, to dobrze byłoby uczynić drogę żwirowaną.

Drogi nie ulepszone — piaszczyste zwilgacać, a gliniaste i na gruntach mokrych osuszać, nadając większe spadki, a w miarę potrzeby nawet drenować.

Pozatem należy *starannie i ciągle* utrzymywać na drogach nadane spadki, zarównywać wszelkie wgłębienia, koleiny itp., czy to grabiami, czy łopatami a najlepiej włókiem i to zaraz po deszczu.

Należy oczyszczać rowy od zamulenia i od zarośnięcia trawą.

Pamiętajmy, że *krótka, a częsta* naprawa kosztuje przeważnie znacznie taniej, niż naprawa jednorazowa, a rzadko wykonywana. Pozatem częste naprawy dają naogół znacznie lepsze wyniki.

Henryk Bakiera



Tak powinna wyglądać dobrze utrzymana droga gruntowa

PROGRAM RADIOWY OD DN. 21.VIII. DO DN. 27.VIII. 1938 R.

W niedzielę, dnia 21.8 w porannej audycji dla wsi **o godz. 8.15** „Gazetka rolnicza", po czym zespół harmonistów W. Suchockiego wykona szereg melodyj ludowych; **o godz. 9.00** p. Zuławski wygłosi pogadankę z cyklu „O organizacji gospodarstw" p. t. „Umiejętność rozporządzania zbiorami. Popołudniowa audycja dla wsi rozpocznie się **o godz. 15.00** „Przeglądem rynków produktów rolnych". **O godz. 15.15** red. Jan Frankowski wygłosi z Poznania reportaż pt. „Wizyta rolników francuskich w Wielkopolsce". **O godz. 15.35** dalszy odcinek obrazków z życia wsi p. t. „Zabłocie idzie ku światu" w opracowaniu Stanisława Dębowskiego. **O godz. 16.00** z Wilna nadana zostanie audycja p. t. „Ze świetlicy do świetlicy".

W poniedziałek, dnia 22.8 **o godz. 16.45** Wśród rodaków w Brazylii — pogadanka. **O godz. 18.30** Audycja konkursowa Polskiego Radia.

We wtorek, dnia 23.8 **o godz. 20.55** Skrzynka rolnicza inż. W. Tarkowskiego.

W środę, dnia 24.8. **o godz. 21.00** z Poznania nadany będzie „Przegląd prasy rolniczej" w opr. inż. Ireny Niewodniczańskiej.

W czwartek, dnia 25.8. **o godz. 21.00** Ludwik Majeranowski wygłosi pogadankę p. t. „Własny grosz do wspólnej kasy", w której autor mówić będzie o roli i znaczeniu gminnych placówek kredytowych dla rozwoju życia gospodarczego wsi.

W piątek, dnia 26.8. **o godz. 21.00** „Skrzynka rolnicza" inż. W. Tarkowskiego.

W sobotę, dnia 27.8. **o godz. 20.45** w pogadance p. t. „Po żniwach" Fortunat Starzyński udzieli rolnikom szeregu praktycznych wskazań pożniwnych.

Z POLSKI I ZE ŚWIATA

NA WSCHODZIE CHWILOWY ROZEJM

A jednak Sowiety nie wytrzymały w agresji i przystąpiły do paktowania z Japonią. Na froncie walki zapanował spokój, wojska cofnęły się na stanowiska zajmowane w przeddzień rozpoczęcia bitwy.

Stało się to zaraz po ostatniej rozmowie Litwinowa z ambasadorem japońskim w Moskwie. Nieustępliwy do ostatniej chwili sowiecki komisarz spraw zagranicznych, bardzo zmiękł w momencie odbywania końcowych rozmów i zostało podpisane zawieszenie broni.

Cóż co ta okoliczności zmusiły Litwinowa do zmiany stanowiska?

Na to pytanie odpowiadają sobie gazety całego świata. Zgodnie też prawie wszystkie stwierdzają, iż Sowiety musiały się cofnąć z tego powodu, iż nie czują się na siłach: w polityce wewnętrznej — okropny bałagan — masowe aresztowania, rozstrzeliwanie i zsyłki. A armia „czerwona" wcale nie wykazuje tej bojowości, w której rozpisywały się gazety sowieckie, strasząc Japończyków agresją. W mowach marszałka Blüchera, naczelnego dowódcy armii sowieckiej na wschodzie aż biło od buty, pychy: „My wam (Japonii) pokażemy, zniszczymy, wystrzelamy".

A tymczasem w walkach o wzgórze Czenk-ku-feng (przedmiot sporu). Japończycy nie puścili czerwonych napastników nawet o metr. Sowiecka artyleria strzelała straszliwie niecelnie, a piechurom rozdawano kapsle do granatów dopiero przed samym atakiem, gdyż obawiano się, aby ich nie użyli przeciw... własnym oficerom.

O niecelności moskiewskich „strzelków" mówią też wyraźnie cyfry: w walkach o wspomniane wyżej wzgórze zginęło 3000 bolszewików i 300 Japończyków. Ci ostatni zachowali zimną krew i wykazali bohaterstwo. Jeden z żołnierzy japońskich rzucił się z bombą w zanadrzu pod atakujący czołg sowiecki. Bomba wybuchła i rozerwała człowieka wraz z czołgiem. Zachęceni jego odwagą towarzysze, zaczęli wskakiwać na tanki bolszewickie i wrzucać do nich poprzez otwory w wieżyczkach granaty. W ten sposób wybili załogi 11 czołgów, unieruchomiając je na miejscu. Dużo krzyczeli czerwoni wodzowie o tym, że dzisiejsza armia rosyjska, to już nie ta carska, którą pokonali Japończycy w 1904 r.

A tymczasem...

Klęska Sowietów na wypadek wojny z Japonią wydaje się być rzeczą zupełnie oczywistą: przecież do walk o wzgórze Czang-ku-feng wysunięto niewątpliwie najlepsze oddziały, które egzaminu nie zdały. A cóż dopiero mówić o innych dywizjach i brygadach.

W Japonii panuje ogromne zadowolenie z powodu tymczasowego zawieszenia broni, w czasie którego komisja stworzona z przedstawicieli obydwóch stron ma zawrzeć pokój. Tym nie mniej gospodarka całego kraju nastawiona jest na wojnę.

Doszło do tego, że nawet zabroniono kupowania dzieciom szkolnym nowych butów i teczek na książki, a urzędnicy mają przywdziać tradycyjne stroje, by w ten sposób zaoszczędzić na ubraniu.

CZESI ŹLE OBLICZAJĄ

Tymczasem Czesi licząc na Moskwę nie chcą iść na żadne ustępstwa w stosunku do mniejszości narodowych. Ostatnio związek oficerów czeskich wydał odezwę, w której domaga się od obecnego rządu, by nie ustępował w walce ze Słowakami, Niemcami, Węgrami i Polakami, gdyż oni wojny się nie boją i pierwsi w niej legną. Wywołało to ostry protest Anglii, która wysłała lorda Ransimana, by pogodził mniejszości z Czechami, a tymczasem Czesi starają się, by nie dopuścić do jakiejkolwiek zgody. Lord Ransiman tymczasem opracowuje materiały, by na ich podstawie napisać raport i złożyć go Beneszowi i swemu rządowi.

Mniejszość polska w Czechach stale gnębiona i poniewierana przez żandarmów nie wierzy w misję Ransimana, gdyż represje nie ustają: np. w ostatnich wyborach do samorządów wybrano wielu wójtów Polaków, a jednak czeska administracja nie zatwierdza ich i w dalszym ciągu rządzą wójtowie-Czesi.

ANGLIA NIE BĘDZIE WALCZYĆ w obronie Czechosłowacji. Dają temu wyraz ostatnie głosy prasy londyńskiej. Stwierdzają one taką rzeczywistość: Anglia ani żadne z państw wielkiego imperium brytyjskiego nie będzie traciła swych żołnierzy w wojnie wywołanej przez nieustępliwość Czechosłowacji w stosunku do mniejszości.

I FRANCJA NIE WIERZY W POMOC SOWIETÓW

W rozgrywkę: Czechosłowacja — Niemcy byłaby zaangażowana niewątpliwie i Francja, jako sojuszniczka Pragi. W związku z tym gen. Nisel, jeden z wybitniejszych wojskowych francuskich, napisał artykuł, w którym zastanawiając się nad tą wojną i ewentualną pomoc wojskową Sowietów, dochodzi do pesymistycznego wniosku, że na Rosję w tym wypadku absolutnie liczyć nie można: armia czerwona jest bardzo słaba. Spowodowało to:

1) rozstrzelanie jej wielu zdolnych oficerów,

2) niezgoda między oficerami liniowymi a komisarzami politycznymi,

3) trudności w szybkiej mobilizacji i transporcie.

Redakcja nadesłanych artykułów i zdjęć nie zwraca.

Przedpłata roczna wynosi 8 zł., półroczna 4 zł., kwartalna 2 zł. Numer pojedyńczy 25 gr.

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Kopernika 30. — Tel. 2-36-40. — Konto P. K. O. 29.969

Redaktor: Ludwik Stańczykowski Wydawca: Centralny Związek Młodej Wsi

Drukarnia Artystyczna, Warszawa, Nowy Świat 47, tel. 635-80 i 635-83.